

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Kultura na pięć to nowy videoblog Audycji Kulturalnych Narodowego Centrum Kultury. Prezentujemy w nim ranking pięciu najlepszych wydawnictw lub wydarzeń w subiektywnej ocenie ludzi kultury. Dobiega końca setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. To znakomita okazja, by w Kulturze na pięć poświęcić trochę czasu architekturze tworzonej w naszym kraju przez ostatnie stulecie. Gościem Audycji Kulturalnych Narodowego Centrum Kultury jest Anna Cymer – historyk i popularyzatorka architektury, autorka wydanej niedawno książki „Architektura w Polsce. Tysiąc dziewięćset czterdzieści pięć – tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt dziewięć”. Przed Państwem przegląd pięciu najciekawszych budynków powstałych w naszej ojczyźnie przez ostatnie sto lat w autorskim rankingu Anny Cymer.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ANNA CYMER: Kiedy zostałam poproszona o przygotowanie dla tej audycji rankingu pięciu budynków z ostatniego stulecia, pomyślałam sobie, że to zadanie niewykonalne zupełnie, bo to ostatnie stulecie w polskiej architekturze nie tylko jest bardzo bogate w realizacje godne uwagi, ale przede wszystkim jest niezwykle zróżnicowane. I wybranie pięciu obiektów z pewnie kilkunastu najrozmaitszych nurtów, stylów takich mniejszych epok, no byłoby bardzo trudne. Bardzo długo o tym myślałam, jak dobrać te obiekty, by one były jakoś reprezentatywne dla swoich okresów, w których powstały i tym się głównie kierowałam. Może nie tylko samymi walorami stricte architektonicznym, nie tylko urodą budynku, ale też chciałam wybrać obiekty, które być może, czy pokazują pewne poszukiwania charakterystyczne dla danego okresu, czy jakieś pomysły, które były potem wykorzystane, które inspirowały potem architektów w kolejnych epokach, więc ten wybór jest specyficzny. Nie jest on wyborem stricte estetycznym. Nie jest to po prostu pięć najładniejszych budynków, jakie powstały w Polsce w ciągu ostatnich stu lat, tylko pięć budynków, które według mnie są ciekawe i godne uwagi z bardzo różnych powodów.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ANNA CYMER: Z okresu międzywojennego, czyli tego trzeba go okresu po odzyskaniu niepodległości, wybrałam osiedle mieszkaniowe, które jest mniej znane. Wydaje mi się, że nie jest szczególnie znane, natomiast które jest istotne właśnie ze względu na to, że jest chyba jedyną realizacją, jedynym wcieleniem w życie pewnych idei, nad którymi bardzo wielu architektów w okresie międzywojennym się pochylało. Co więcej, były to poszukiwania charakterystyczne w tamtym czasie dla całej Europy, czyli chodzi o mieszkanie, o osiedle mieszkaniowe mieszkań tanich, małych, dostępnych dla mało zarabiających osób, dla przedstawicieli klasy robotniczej, czyli dla tych, których nie było stać po prostu na mieszkanie w jakimś eleganckim miejscu. W okresie międzywojennym

bardzo wielu architektów tym się interesowało, ponieważ problemy mieszkaniowe w miastach lat dwudziestych były gigantyczne. Myślę, że z dzisiejszej perspektywy niewyobrażalne i w Polsce również te poszukiwania znalazły swoje odzwierciedlenie w działaniu przede wszystkim Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i osiedla na Rakowcu, które chciałam tutaj Państwu pokazać, jest najpełniejszym wcieleniem w życie starań o to, żeby stworzyć pewną formę osiedla mieszkaniowego, budynku rodzinnego, który byłby dostępny po prostu dla tych osób, które mniej zarabiają. I osiedle na Rakowcu w Warszawie zbudowane w latach trzydziestych, w drugiej połowie lat trzydziestych niezrealizowane w pełnym zakresie tak jak zostało wymyślone. Przerwał je wybuch wojny. Ono po wojnie zostało rozbudowane już według zupełnie innych koncepcji. Natomiast do dzisiaj możemy w Warszawie bloki z lat trzydziestych zobaczyć. One stoją i cały czas pełnią swoją pierwotną funkcję. Ich powstało sześć. To takie trzykondygnacyjne, bardzo proste budynki, które są przykładem tej takiej najbardziej awangardowej formy modernizmu, tak zwanego funkcjonalizmu – bardzo proste, białe elewacje, poziome pasy okien, brak ozdób, detali i tych wszystkich rzeczy, które by podnosiły cenę takiego budynku. To jest projekt Heleny i Szymona Syrkusów i te bloki zostały też uzupełnione poprzez to, że znajdowały się w nich też mieszkania bardzo duże. Nie wszystkie funkcje w mieszkaniach udało się pomieścić w związku z czym na terenie osiedla także do dzisiaj istniejący, powstał również tak zwany dom społeczny, który dzisiaj jest domem kultury. Natomiast przed wojną pełnił on funkcję takiego miejsca spotkań mieszkańców, ale również była tam pralnia, była tam łaźnia, z której mogli po prostu mieszkańcy korzystać ze względu na to, że w mieszkaniach nie wszystkie te funkcje mogli realizować. Ten kompleks jest niezwykle ciekawy. Wydaje mi się, że architektonicznie również taka minimalistyczna architektura też ma swoje uroki, natomiast jest to niezwykle ciekawa realizacja ze względu na takie zaangażowanie społeczne pewnej grupy architektów, działaczy – dzisiaj byśmy powiedzieli – aktywistów, takich działaczy społecznych, którym po prostu leżało na sercu dobro mniej zarabiających mieszkańców Warszawy i z myślą o nich to osiedle powstało. Wydaje mi się, że do dzisiaj ta architektura się broni, te bloki są wyremontowane. One wyglądają dzisiaj zupełnie, zupełnie ładnie. I jest tam czytelna, wydaje mi się nawet dziś po tym upływie prawie stu lat od powstania tych bloków, ta idea cały czas jest czytelna takiego pochylenia się nad potrzebami ludzi i stworzenia takiego osiedla mieszkaniowego, które mimo niewielkich gabarytów, mimo małego metrażu mieszkań by oferowało mieszkańcom ten komfort, że mieszkanie było dobrze nasłonecznione, łatwe do przewietrzenia, po prostu w miarę wygodne w ramach jakichś tam możliwości budżetowych. Była po dobrym miejscu do mieszkania.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ANNA CYMER: Kolejny obiekt, który wybrałam do tego przeglądu, wybrałam ze względu na jego konstrukcję inżynierską. Mamy w Polsce całkiem sporo obiektów, które wyróżniają się nowatorską konstrukcją, niezwykłą formą jakby taką no już czysto techniczną po prostu, zaprojektowaną przez konstruktorów, inżynierów w jakiś takich bardzo zaawansowanych formach technicznych. Oczywiście znamy wszyscy katowicki spodek, który do takich obiektów należy czy hala Oliwii w Gdańsku, czy niestety już

nieistniejący Supersam w Warszawie. To były budynki, w których ta konstrukcja była jakby tym elementem kluczowym dla architektury i rangi tego obiektu. Sugerując się kluczem doboru obiektów trochę mniej znanych, zdecydowałam się do tego, do tego działu budynków o ciekawej konstrukcji wybrać kościół. Jesteśmy w okresie PRL-u. Tutaj trudno w przypadku tego budynku jednoznacznie powiedzieć, kiedy on powstał, bo jego historia jest dosyć długa. Natomiast jest to reprezentant epoki PRL-u, która jeśli chodzi o architekturę sakralną, jest bardzo skomplikowana i bardzo specyficzna. Wiemy, że w czasach PRL-u powstało w Polsce bardzo dużo kościołów natomiast ich historia, każdego z nich jest bardzo skomplikowana ze względów politycznych, finansowych, czysto praktycznych dostępności materiałów budowlanych. Te budowy były bardzo burzliwe nierzadko. Można powiedzieć w ten sposób. I kościół, o którym chciałam powiedzieć należy też i do tej grupy. To jest kościół Miłosierdzia Bożego w Kaliszu – kościół, który został zaprojektowany przez Jerzego Kuźmienkę i Andrzeja Fajansa i ich projekt został wybrany w ramach konkursu architektonicznego w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym ósmym roku, kiedy po odwilży pięćdziesiątego szóstego roku państwo troszeczkę puściło restrykcyjne zasady zakazywania budowy kościołów i rzeczywiście po odwilży całkiem sporo odbyło się konkursów architektonicznych na projekty kościołów. I ten kościół w Kaliszu jest właśnie wynikiem tego momentu w historii, kiedy można było trochę więcej kościołów projektować. Przy czym ten moment historii był dość krótki. I ten projekt zwycięski z pięćdziesiątego ósmego roku na aż dwadzieścia lat trafił do szuflady, ponieważ budowa tego kościoła zaczęła się w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym siódmym dopiero, więc te dwadzieścia lat kościół był tylko projektem. Natomiast po dwudziestu latach udało się uzyskać pozwolenie na budowę, uzyskać materiały budowlane, możliwości finansowe na to, żeby ten obiekt został zrealizowany. Kolejne dwadzieścia lat trwała budowa. Natomiast wielkie szczęście na pewno jest takie, że architekci, którzy ów kościół zaprojektowali, mogli kontynuować nadzór nad realizacją tego projektu w tych kolejnych latach. W związku, z czym wiemy, że ten kościół rzeczywiście został zrealizowany według tego ich pierwotnego projektu z pięćdziesiątego ósmego roku. I to, co wyróżnia ten kościół, myślę, że to każdy widzi gołym okiem, jak bardzo jest to oryginalny obiekt. Jest to największa w Polsce, jeśli chodzi o powierzchnię, tak zwana powłoka jednopłaszczyznowa. Łatwo się zorientować, że nie jest to budynek, w którym rozróżniamy dach, elewację, ściany. To jest jedna bardzo zaawansowana technicznie konstrukcja, która przypomina rozpięty na jakim talerzu falujące prześcieradło. Myślę, że takie skojarzenie nietrudno mieć, patrząc na ten obiekt. Bardzo rzeźbiarska budowla, bardzo o takiej abstrakcyjnej zupełnie formie, a jednocześnie bardzo zaawansowana technicznie. Jest to budynek, który nawet w skali Europy wyróżnia się tą nowatorską konstrukcją. Ta betonowa zasłona, która jakby faluje, jest bardzo cieniutka. Wydaje nam się często, że budynki z betonu są ciężkie, przysadziste, takie bardziej kłocowate. Tutaj mamy do czynienia z betonem, który jest jak tkanina, który jest cienki, falujący, miękko się wyginający. W momencie, kiedy Kuźmienko i Fajans ten kościół projektowali byli bardzo młodymi architektami. Kiedy wygrywali ten konkurs w pięćdziesiątym ósmym roku, mieli około trzydziestki lub nawet mniej. Byli niedługo po studiach, więc jest to też pewien element, który myślę, że tutaj warto docenić, że tak młodzi architekci może w tej całej swej młodości,

opracowali tak niezwykłą konstrukcję, którą na całe szczęście po wielu latach, ale udało się zrealizować. Ten budynek znajduje się na terenie, dzisiaj na terenie osiedla mieszkaniowego takich zwykłych, prostych bloków. Przy czym te bloki są niższe niż ten kościół. Kościół sięga wysokości czterdziestu pięciu metrów, więc jest to całkiem okazałych gabarytów obiekt i to jak to białe prześcieradło góruje ponad osiedlem mieszkaniowym, nad tymi blokami też wydaje mi się bardzo ciekawym elementem jakby panoramy miasta. Kalisz znany jako miasto bardzo stare, historyczne. Jest tam piękna starówka. Ten kościół znajduje się nieco na uboczu w tej części takiej już mieszkaniowej miasta. I wydaje mi się, że też warto czasami odwiedzając Kalisz, skierować swoje kroki również w tamtą stronę, żeby zobaczyć tę niezwykłą, białą, betonową rzeźbę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ANNA CYMER: Z kolejnej epoki stylistycznej, która w ciągu tego stulecia zaistniała w polskiej architekturze wybrałam budynek też chyba bardzo mało znany. Dla mnie był parę lat temu wielkim odkryciem. Nie wiedziałam wcześniej o jego istnieniu. Jest to budynek znajdujący się w Krakowie, na obrzeżach Krakowa właściwie. Jest to budynek nazywany dom Alchemika. To fabryka kosmetyków marki H&M zaprojektowana pod koniec lat osiemdziesiątych. Jest to przykład architektury postmodernizmu. Ten nurt, który na świecie swoje pierwsze realizacje, swoje pierwsze idee miał wcielane w życie już w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych. W Polsce zaistniał głównie w latach osiemdziesiątych w tym takim bardzo trudnym dla Polski czasie, jeśli chodzi o sprawy polityczno-gospodarcze. Natomiast może paradoksalnie dzięki temu, że było ze wszystkim trudno, architektom mieli szansę zrealizować budynki nietypowe, niezwykle, bardzo oryginalne. Do takich zdecydowanie moim zdaniem należy ta fabryka kosmetyków. Bardzo nieduży budynek, bardzo trudny do sfotografowania, bo jest odległy i bardzo płaski, ze wszystkich stron otoczony zabudową jednorodzinną, więc nie ma też za bardzo miejsca jak do końca podejść do tego budynku, żeby go dokładnie obejrzeć, ale warto. Bardzo każdemu polecam. Jest to przykład takiej architektury postmodernistycznej, która łatwo trafia do odbiorcy, bo z postmodernizmem mamy spory kłopot. Jest to architektura, która zaowocowała pewnymi formami trudno akceptowanymi dla widzów, dla użytkowników budynków. Jakby ten przesyt form kolorów graniczący a nierzadko przekraczający granicę kiczu bywa kontrowersyjny, bywa nie lubiany. Za tą architekturą postmodernistyczną przede wszystkim na zachodzie, ale w Polsce też kryje się też dosyć rozbudowana strefa taka ideowa, filozoficzna, którą na pewno warto poznać, która na pewno potem ułatwia odbiór tej architektury. Natomiast w przypadku tego krakowskiego domu Alchemika myślę, że nawet i bez tej podbudowy teoretycznej możemy docenić pomysły, które architekt w tym obiekcie zrealizował. Autorem tego projektu jest Dariusz Kozłowski. Jest to architekt z Krakowa, który no jest taki, chyba najważniejszym przedstawicielem postmodernizmu w polskiej architekturze i jest to właśnie architekt, który niezwykle głęboko jest zakorzeniony w tej właśnie postmodernistycznej filozofii. W związku z czym jego realizacje są bardzo nasycone symboliką, metaforami, które być może nie zawsze przy takim ocenie budynku na pierwszy rzut oka nie zawsze są czytelne, nie zawsze są zrozumiałe.

Natomiast w przypadku tego budynku, o którym mówię, myślę że tutaj możemy nawet i o tej filozofii zapomnieć. Tylko po prostu patrząc na ten budynek dosyć łatwo widzimy pewne pomysły formalne, które tutaj zostały zastosowane w bardzo ciekawy sposób. Ceglany budynek taki myślę, że nasuwający skojarzenia z zabudową przemysłowo-fabryczną, przy czym wszystko jest w takiej małej skali, bardzo kameralne. Czyli jakby widzimy nawiązania do takiej typowej architektury w dziewiętnastowiecznych fabrykach, ale taką zmniejszoną, skumulowaną do kompleksu takich kameralnych budynków niedużych. Wszystko to ma takie uproszczone formy i są tylko pewne elementy doskonale widoczne z ulicy, kiedy po prostu mija się ten budynek, bo pewne elementy, które myślę, że na których warto zawiesić oko. Jednym z nich z całą pewnością jest taki portal wejściowy, który jest ewidentnie przeniesiony do tych lat osiemdziesiątych gdzieś z antyku. Jest to taki wsparty na kolumnach, trójkątny tympanon, taki który byśmy skojarzyli z jakąś antyczną świątynią. Przy czym został on przetworzony na taką formę pewnego pastiszu. Jest bardzo wąski, bardzo wysoki i taki trochę surrealistyczny, dostawiony do tych do tych ceglanych zabudowań. Natomiast najbardziej widowiskowym elementem tego budynku są ogromne betonowe usta, które w jednoznaczny sposób anonsują funkcję, która mieści się w tym obiekcie, czyli produkcja kosmetyków. Budynków, które z takim przymrużeniem oka wysyłają pewne sygnały do widza nie ma w Polsce dużo, więc dlatego wybrałam ten budynek, bo wydaje mi się ciekawy, nietypowy i te usta, różowe usta. Dzisiaj one są troszkę pozbawione remontu, więc może nie wyglądają, nie prezentują się w pełnej krasie, ale jeżeli sobie wyobrazimy ten obiekt po remoncie, to te usta na pewno będą niezwykle urzekającym elementem, jeśli tylko się trafi w okolice tego budynku.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ANNA CYMER: Kolejny obiekt, który wybrałam do tego krótkiego przeglądu, reprezentuje kolejną epokę w dziejach architektury ostatniego stulecia, czyli czas transformacji. W przyszłym roku będziemy obchodzić okrągłą rocznicę przemiany ustrojowej w Polsce, więc myślę, że o architekturze transformacji też będziemy przy tej okazji pewnie sporo mówić, bo jest to ważna przemiana w dziejach architektury. Przejście z tego upaństwowionej produkcji budynków okresu PRL-u na wolnorynkową architekturę komercyjno- kapitalistyczną jest dosyć ważną przemianą, która odcisnęła swoje piętno również po prostu na wyglądzie budynków, nie tylko na ich funkcji czy usytuowanie w mieście. I do tego przeglądu ja wybrałam obiekt, który jest moim zdaniem absolutnie ikoną tych przemian. Jest też doskonale zachowanym przykładem tamtego czasu, swoich czasów, ponieważ w tym budynku nie tylko, że mamy cały czas do czynienia z oryginalną bryłą, ale również z oryginalnymi wnętrzami. Wiele z biurowców, które zostały zbudowane w latach dziewięćdziesiątych, zostały potem przebudowane, ponieważ zmieniają się wciąż wymogi techniczne, które takie budynki muszą spełniać, pewne rozwiązania funkcjonalne w związku z czym są przebudowywane ich wnętrza. W przypadku biurowca Curtis Plaza, o którym mowa, wszystko mamy ciągle oryginalne. On reprezentuje epokę, która minęła, więc tym bardziej ten budynek ma już swoje miejsce w historii. Zasluguje na traktowanie go jako

pewnego rodzaju zabytek. Jest to budynek w Warszawie przy ulicy Wołoskiej w dzielnicy, którą dzisiaj wiele osób nazywa tak zwanym Mordorem. Jest to ogromna dzielnica biznesowa naszpikowana gęsto budynkami biurowymi, komercyjnymi biurowcami, siedzibami wielkich firm, korporacji. Zanim jednak ten Mordor się w tym miejscu Warszawy pojawił na tym terenie, działała bardzo duża dzielnica przemysłowa nazywana Służewcem Przemysłowym i Kurtis Plaza był taką jaskółką zmian, chciałoby się powiedzieć, ponieważ był to pierwszy budynek, który pojawił się tam wśród tych przemysłowych zabudowań, reprezentując już zupełnie nową epokę. On został zbudowany w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym drugim roku, zaprojektowany rok wcześniej przez pracownię Geokart Projekt i wtedy był ewenementem zarówno formalnym, jak i funkcjonalnym. No bo w dziewięćdziesiątym pierwszym roku, kto by się spodziewał, że powstaną w Warszawie biurowce w zachodnim stylu. On jeszcze w zachodnim w stylu do końca nie jest. Jeśli na niego patrzeć dzisiaj to oczywiście bardzo łatwo zorientować się, że jest to bardzo przestarzała w jakimś sensie architektura z charakterystycznymi niebieskimi szybami, które kojarzą się pewnie wielu z nas z architekturą lat dziewięćdziesiątych. Było to jakiś taki modny w tamtym okresie element wykorzystywany w budynkach szczególnie właśnie biurowych. Ta jego forma taka trochę toporna z dzisiejszej perspektywy naprawdę jawiła się jako ten powiew zachodu z takim porannym podjazdem do głównego wejścia. Główne wejście podkreślone taką przeszkloną tubą, przecinającą na pół fasadę tego biurowca. To wszystko były rozwiązania, z którymi raczej wcześniej nie mieliśmy do czynienia w polskiej architekturze. Również wewnątrz z otwartym atrium, otoczone owalnymi balkonami, które z takim widokiem na przestrzał aż pod dach. Kiedyś nowoczesne dzisiaj już niespełniające tych oczekiwań, jakie stawiamy biurowcom. Z całą pewnością jednak tak jak powiedziałam, jest to obiekt, który jest reliktem pewnej epoki bardzo ważnej w polskiej historii, która zaczęła również rzutować na potem, na po prostu kolejne lata, kolejne realizacje, kolejne też jakby taki architekturę służącą po prostu rozwojowi gospodarczemu kraju. Czyli ten pierwszy taki biurowiec w takim nowoczesnym wydaniu, który powstał wśród tych magazynów i hal jakichś fabrycznych, kiedyś był pierwszy. No dziś zupełnie zmieniło się jego otoczenie i tak jak on kiedyś wyróżniał się swoją nowatorską formułą, tak dzisiaj pewnie na tle nowoczesnych biurowców na Służewcu wyróżnia się swoją, być może, przestarzałą formą, ale tak jak powiedziałam, według mnie jest pewną ikoną tego momentu, kiedy Polska przechodziła tą gigantyczną odmianę ustrojowo-ekonomiczną. I jest to na pewno godny uwagi budynek, który zachował pewną pamięć o tamtych czasach i którą to pamięć łatwo w nim dostrzec, jeśli się go odwiedzi i obejrzy, wejdzie do środka. Jest tam, jest tam zachowany pewien klimat czasów, które były bardzo ważne w rozwoju Polski po prostu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ANNA CYMER: Okres, od kiedy Polska weszła do Unii Europejskiej, zaowocował bardzo licznymi przemianami w polskim krajobrazie, co pewnie każdy mieszkający w Polsce dostrzega na każdym kroku tak naprawdę, bo liczba inwestycji, które dzięki funduszom europejskim w Polsce zostały zrealizowane jest niepoliczalna. I to jak zmienił się,

zmieniła się przestrzeń polskich miast, jest no tematem na wiele godzin powieści i również fundusze europejskie przysłużyły się również rozwojowi architektury. Niebawem liczba obiektów została zrealizowana w Polsce przez całą ostatnią dekadę z kawałkiem. Są to budynki, bardzo dużo budynków publicznych, budynków związanych z kulturą zrealizowanych dzięki funduszom europejskim i jednocześnie dzięki ogromnemu zaangażowaniu ich jakby pomysłodawców. Ten czas, te ostatnie naście lat w historii Polski można też powiedzieć, jest niezwykłym czasem nadrabiania pewnych zaległości, jeśli chodzi o obiekty kultury. I spośród tych obiektów kultury, które wydają mi się szczególnie istotnymi elementami rozwoju tego naszego krajobrazu architektonicznego, również bardzo trudno było wybrać jeden, bo każdy, każda z tych realizacji powstałych w ostatnich latach jest zupełnie oryginalna, autorska, nieporównywalna z niczym, więc tutaj trudno było dobrać jakiś klucz, żeby wybrać najlepszy budynek. W związku, z czym ja zdecydowałam się wybrać budynek, który z jednej strony jest ciekawy i niebanalny, a z drugiej strony jest pewnym elementem do dyskusji, pewnym elementem, takim kamyczkiem do tematu, który ciągle w naszej architekturze jest żywy, czyli tematu wprowadzania nowej architektury w kontekst historyczny. Bardzo dużo o tym dyskutujemy, bardzo często spotykamy się z takimi pomysłami na to, jak istniejącą już zabudowę, bardzo często zabudowę zabytkową, jaką metodą wprowadzać nowe obiekty. Są bardzo ortodoksyjni wyznawcy teorii, że w kontekst historyczny nie wolno wprowadzać nowoczesnych brył, ponieważ one nie pasują, zaburzają jakby obniżają jakość tych zabytków, które stoją dookoła. Z drugiej strony mamy bardzo głęboko przekonanych do swoich tez piewców nowoczesności i tego, że nowoczesną architekturę, nowoczesna architektura może współgrać z architekturą zabytkową. Obiekt, który wybrałam reprezentuje ten drugi nurt, czyli jest bryłą bardzo nowoczesną, bardzo minimalistyczną wstawioną w bardzo trudny historyczny kontekst. ICHOT Brama Poznań – jest to takie multimedialne muzeum. Znajduje się ono na wyspie Śródka w Poznaniu tuż obok jednego myślę, że z historycznie najcenniejszych miejsc w Polsce, czyli Ostrowa Tumskiego, gdzie znajduje się Katedra Poznańska i gdzie wiemy o narodzinach polskości, kiedy ten Ostrów Tumski w Poznaniu był jednym z tych miejsc, gdzie w ogóle polska państwowość się tworzyła. W związku, z czym wprowadzenie w ten kontekst historyczny bardzo zarówno architektonicznie, jak i historycznie cennego miejsca, wprowadzenie tam nowej architektury było trudnym zadaniem. I tutaj zarówno inwestorzy, jak i władze miasta, jak i architekci zdecydowali się na działanie dość odważne. I wydaje mi się, że ono przyniosło dobry skutek, mimo tego że jest to bryła dość surowa, na pierwszy rzut oka nie bardzo przyjazna odbiorcy. Ten taki betonowy kubik zamknięty, pozbawiony okien, monolit taki betonowy wstawiony w ten kontekst historyczny może na pierwszy rzut oka wydawać się czymś niestosownym. Natomiast kiedy się spojrzy na ten budynek i cały jego otoczenie ten minimalizm jakby był właśnie metodą na to, żeby uszanować ten historyczny kontekst, czyli ta minimalistyczna, monolityczna, zamknięta, kubiczna bryła jest na tyle neutralna, że ona nie odbiera rangi tym budynkom dookoła. Spod tego budynku widzimy wieżę poznańskiej katedry i cały czas, mimo tego że stoimy pod nowym, nowoczesnym, eleganckim budynkiem, cały czas myślę, każdy zdaje sobie sprawę, że to ta katedra jest ważniejsza, a ten betonowy kubik jest tylko pewnym tłem pewnym, pewnym takim elementem tego krajobrazu, który

nie odciąga uwagi i który jak pierwszeństwo tym zabytkom obok, których powstał. Ten betonowy kubik jest rozcięty szklaną szczeliną, przez którą właśnie nawet z wnętrza cały czas widzimy katedrę i cały kontekst historyczny, który jest tam najważniejszy i do którego jakby odwołujemy się cały czas, nawet korzystając z tego nowoczesnego budynku. Więc wydaje mi się, że ta poznańska realizacja jest ciekawym dowodem, dobrym dowodem na to, że czasami taka odwaga formalna wprowadzenia pozornie nieprzyjaznej, surowej bryły w kontekst historyczny może zaowocować dobrym rozwiązaniem i pokazać, że ta nowoczesność z tą historią mogą współgrać, mogą się gdzieś spotkać i mogą współistnieć na niewielkiej przestrzeni razem.